Wi Dr. A. Kremer



Numer 44. **Lwów dnia 23. Lutego 1871 — Czwartek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zlr. — półrocznie 7 zlr. — ćwierćrocznie 3 zlr. 50 ct. — miesięcznie 1 zlr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 zlr — półrocznie 9 zlr. — ćwierćrocznie 4 zlr. 50 ct. — miesięcznie 1 zlr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31. Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.*)

Lwów, 23. lutego.

(Głosy pism o mowie hr. Hohenwartha. — Posiedzenie Rady państwa w sprawie pokoju. — Pośrednictwo Ojca św. — Z Hiszpanii.)

Mamy dziś przed sobą głosy dzienników o mowie hr. Hohenwartha. Wszystkie zgadzają się w tem, iż program w owej mowie nakreślony, jest niepraktyczny, bo nie prowadzi do celu. Dzienniki centralistyczne uderzają całą siłą na hr. Hohenwartha, insynnując mu, że jest w głębi duszy federalistą. Gniewa ich przedewszystkiem, iż hr. Hohenwarth nie włożył w swój program ulubionej przez nich reformy wyborczej, i że przyobiecał rozszerzyć atrybucye sejmów krajowych, dając im prawo inicyatywy prawodawczej nawet w tych kwestyach, które dotąd wyłącznie należały do Rady państwa. A chociaż hr. Hohenwarth starał się uspokoić pod tym względem ich obawy, zastrzegając Radzie państwa ostateczną o stosowności ustaw decyzyę, to jednak bynajmniej centralistów tem dla siebie nie skaptował. Jak od samego początku objęcia steru rządu, tak i teraz ma ich przeciw sobie.

Czeskie pisma przyjęły mowę hr. Hohenwartha także niekoniecznie przychylnie. Pojedyńcze ustępy podobały się Czechom, lecz nacisk położony na potrzebę utrzymania konstytucyi przeszkodzi skutecznemu przeprowadzeniu zamierzonych reform. Gabinet Hohenwartha, mówią pisma czeskie, jest dalszym ciągiem rządów hr. Potockiego, które upadły z powodu trzymania się konstytucyi.

Piętnaste posiedzenie Izby deputowanych, które się wczoraj odbyło, nie trwało długo, prócz bowiem wyboru dwóch komisyj, nie było na porządku dziennym żadnej ważniejszej sprawy. Najprzód wybrano komisyę z dziewięciu członków, która ma odbyć wstępne narady nad projektem ustawy zaprowadzającej ogólną ustawę o księgach gruntowych; wybrani zostali: Vidulich, Tomschitz Waldest, Blitzfeld, Dinstl, Rechbauer, Steinbrecher, Szturm, Rydzowski.

Do drugiej komisyi z 15tu członków, której powierzono sprawę poboru rekruta na r. 1871, wybrani zostali: Bäuerle, Dubsky, Figuly, Demel, Sturm, Seidl, Banhans, Rechbauer, F. Gross, Lasser, Giskra, Herbst, Smolka, Firlej, Howats.

Na początku posiedzenia wniósł bar. Holzgethan przedłożenie rządowe budżetu na r. 1871, które właściwej przydzielono komisyi.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro. Na porządku dziennym obok innych mniej ważnych spraw stoi czytanie przedłożenia rządowego w sprawie dalszego poboru podatków.

Porozumienie między stronami wojującemi robi widoczne postępy. Prusacy zapewniają ciągle, iż nie mają nic przeciw republikańskiej formie rządu we Francyi, że przeciwnie bez porównania woleliby ją, niż restauracyą dynastyi orleańskiej. Z drugiej strony francuscy wysłannicy godzą się z nieuniknioną koniecznością. Zgromadzenie narodowe wyseła do Wersalu 15 „komisarzy dyplomatycznych,“ aby układy mogły otrzymać natychmiastową sankcyę Zgromadzenia narodowego, zaś z Niemiec spieszy bawarski minister spraw zagranicznych aby wziąść udział w rokowaniach.

Independance bélge sądzi, że obecne ministerstwo francuskie ma cechę prowizoryczną, i że Zgromadzenie narodowe zamierza poddać kwestyą decyzyi o formie rządu pod głosowanie powszechne.

Angielski dziennik katolicki *Westminster-Gazette* donosi „z dobrego źródła“ że Ojciec święty ofiarował Francyi po raz wtóry swe pośrednictwo w sprawie zawarcia pokoju, a to podobnie jak w listopadzie z. r. w liście do arcybiskupa z Tours. Równocześnie miał papież pisać także i do króla pruskiego.

W Hiszpanii święci się coś niepojętego dotąd. Morderców Prima nie zdołano dotąd wyśledzić, zdaje się nawet, iż nie śledzono ich z należytą energią. Dokonany przed kilkoma dniami zamach na życie *Zorilli* posłuży może do wykrycia tajemnego sprzysiężenia, bo napadnięty zamierza, jak donoszą, nakazać energiczne śledztwo. Dotąd brak wszelkich szczegółów o tym nowym zamachu, — lecz wychodzący w Bordeaux *Moniteur* przynosi niespodziewaną wiadomość, iż marszałek Serrano, prezydent ministrów króla Amadeusza został z niewiadomych powodów aresztowany. Wiadomość ta zdolna jest sprawić wszędzie jak największą senzacyę. Położenie biednego Amadeusza jest w istocie godne pożałowania.

Ciało dyplomatyczne w Rzymie.

Genewa, 12. lutego.

Półurzędowa *Liberta* rzymska wysłała nie dawno w świat na zwiady artykuł następującej treści: Pewne pismo floreckie podaje doniesienie, że poseł hiszpański we Florencyi otrzymał pismo uwierzytelniające go przy Ojcu św. i że zastępywać będzie swój rząd w Watykanie i w Kwirynale. *Liberta*, wyciąga ztąd wniosek, że po dokonanem przeniesieniu dworu z Florencyi do Rzymu, pójdą inne gabinety za przykładem danym przez króla Amadeusza, unikając w ten sposób podwójnych wydatków i rozwiązując bez trudu kwestyę bardzo zawikłaną. Artykułowi temu bardzo jesteśmy radzi, bo *Liberta* podaje nam sposobność przekonać ją, iż nie ona sama tylko poinformowaną jest o rozmaitych większych i mniejszych komplotach, które nad brzegami Arna powstają i są wymierzone przeciw godności Stolicy Apostolskiej i prawom kościoła katolickiego. Otrzymaliśmy już także podobne doniesienia, lecz ograniczaliśmy się dotąd na prostych wzmiankach o fakcie, nie dodając ze swej strony żadnych komentarzy; chcielibyśmy bowiem, by p. Visconti Venosta dotarł w swem działaniu do punktu, z którego odwrót niemożliwy. Otóż teraz nadeszła właśnie chwila, i dlatego obszerniej od *Liberty* pomówimy o tem.

Jest rzeczą jasną, że dwa ciała dyplomatyczne w Rzymie byłyby dla pp. Visconti i Lanza bardzo niewygodnemi. Mieliby ciągle przed sobą wewnętrzny kontrast. Stan taki byłby nawet więcej niż niewygodnym; dopóki bowiem Europa utrzymuje osobnych reprezentantów przy Ojcu św., uznaje w nim udzielnego monarchę; reprezentanci porozumiewają się z Papieżem w drodze bezpośredniej, więc w tym stanie rzeczy mogłoby niejedno przyjść do skutku, coby nie było całkiem po myśli jasnowłosego ministra spraw zagranicznych a rządu podalpejskiego. Trzeba więc, aby Europa porozumiewała się odtąd z Papieżem za pośrednictwem dozorcy jego więzienia. Skoro ambasadorowie i posłowie będą równocześnie akredytowani przy Stolicy Apostolskiej i przy władcach Rzymu, łatwo pojąć, iż nie uczynią nic takiego, coby tym ostatnim mogło być nieprzyjemnem. W zasadzie jest zatem plan ów bardzo pięknie obmyślany. Zobaczymy jednak, jak go przyjmie Ojciec św. i jakie stanowisko zajmą wobec niego katolicy całego świata i gabinety europejskie. Znamy bardzo dobrze tajemne nadzieje p. Visconti Venosty. Przypomina on sobie postępowanie z królem neapolitańskim, któremu z początku towarzyszyło ciało dyplomatyczne z Gaety do Rzymu, poczem dopiero substytuowano najprzód uwierzytelnionych przy Stolicy Apostolskiej posłów i powoli przy każdej nowej zmianie osobistości, zaniechano udzielania kredytywy w Palazzo Farnese. Podobnie chcianoby we Florencyi postąpić sobie z Piusem IX. Zapominają jednak, że zachodzi tu istotna różnica, gdyż z królem neapolitańskim, gdy tenże utracił swe prowincye, ustać musiały wszelkie polityczne rokowania, podczas gdy z Papieżem, jako Naczelnikiem kościoła, choćby nawet miał być na dłuższy czas pozbawionym swej doczesnej władzy, musi każdy rząd utrzymywać stosunki najdelikatniejszej natury. Mężowie stanu we Florencyi trudzą się przeto całkiem bezowocnie, knując nowy spisek przeciw katolickiemu światu, katolicy jednak mimo to nie zaniedbują wyprowadzić takowy na jaw. Czynią to oraz z prawdziwem zadowoleniem, gdyż nadarza im się nowa sposobność pokazania rządom, jak mało można ufać rządowi podalpejskiemu, który w chwili, gdy chce świat przekonać, iż daje Papieżowi gwarancye niepodległości, usiłuje potajemnie podkopać międzynarodowy charakter papiestwa i skłonić Europę, by odtąd porozumiewała się z papieżem za pośrednictwem Włoch. Nie wiemy, czy dyplomacya Europejska pozna się na tej sztuczce. Aby jej to ułatwić, wykryjemy środki, których p. Visconti Venosta używa w celu przeprowadzenia swego planu.

Z jednej strony wpływa p. minister na posła pruskiego Arnima, który odgrywa rolę Amfibii, udając raz arystokratę, to znów ściskając dłoń przywódzców demagogii Garibaldego, Cadorny a nawet Dorii, stojącego w rokoszu do władcy, przy którym ów poseł jest akredytowany. P. Visconti-Venosta usiłuje skłonić p. Arnima, by wyjednał sobie u swego rządu pozwolenie odwiedza-

---

Post festum
(popielcowe rozmyślania fejletonisty).

Mit Narren leben wird dir gar nicht schwer,
Versammle nur ein Tollhaus um dich her;
Bedenke dann — das macht dich gleich gelind —
Dass Narrenwärter selbst auch Narren sind.
Göthe.

Uderzyła godzina dwunasta — muzyka w półtaktu przerwała, — bożek karnawału, lekki, powiewny, kwiatami uwieńczony, ostatni pocałunek rzucił obecnym i zniknął. Do sali weszła postać inna, w długą popielatą przybrana szatę z misą pełną popiołu. Szczyptę z niego rzuciła na ziemię — wnet światła ściemniały, kwiatki w warkoczach tancerek zatknięte — powiędły, posmutniały i pozwisały główki, jak panie ich Przyniesiono śledzia, zasiedli wszyscy aby go jeść. Śledź, chociaż na półmisku, o wiele rozumniej wyglądał niż ci, co go jedli. On zdawał się mówić: patrzcie, ja całe życie, podobnie jak wy, miałem przepędzić w słonej i gorzkiej wodzie, a przecież nigdy nie przyszła mi ochota do słodkiej wody, dla tego też nigdy tak mi słono nie było, jak wam dziś! Drodzy moi, napijcie się czystej wody, to was trochę pokrzepi... I wszyscy usłuchali tej dobrej rady, ale żaden z nich nic nie mówił. Ja stałem z boku i przysłuchiwałem się tym filozoficznym uwagom śledzia, który rozkosznie pływając w potokach oleju, zdawał się szydzić z jedzących, że wszyscy razem tyle go nie znają za życia, ile on po śmierci ich. Arrogancya taka oburzyła mnie do najwyższego stopnia. Porwałem właśnie za widelec, aby stoczyć z nim zażartą filozoficzno-socyalną dysputę, gdy nagle ujrzałem, że z całego śledzia została już tylko głowa, a że ta część ciała u śledzia, podobnie jak u ludzi, żadnej nie wytrzyma polemiki, odłożyłem więc spokojnie widelec na bok i zatopiłem się w rozmyślaniach, których treść, obecnie jako śledzia popielcowego, przedkładam tym wszystkim, którzyby chcieli wielki post rozpocząć od własnego umartwienia.

Smutno mi było — spojrzałem po sali: porozrzucane po niej leżały kwiatki wpół-zwiędłe i wstęgi. Istny obraz przebrzmiałej uciechy: wstęgi i kwiaty — cierni nie widziałem: bo te nosi każdy zawsze przy sobie...

O jakżeż inaczej było tu przed chwilą! Muzyka brzmiała ochoczo, skoczne tony wpadały w serca tancerzy, a ztamtąd niby drutem galwanicznym ściągały nogi w jeden rytm, w jeden takt. Cóż to za widok, gdy młodzież w skocznym mazurze w wieńce par się rozpryska, to znów się wiąże w jeden wieniec z róż, przeplatanych czarnym aksamitem. Gdy serce młotem bije — a w łonie żar — a w oku błysk i usta się palą, a oczy stokroć głośniej niż usta mówią! Cóż to za widok!... Zdaje się, że anioł wesela wsączył czarę szczęścia w serce każdego i że tak być musi na wieki...

Czytelniku mój, stań w cichym kącie koło mnie i puść wzrok twój po tym różnobarwnym tańczących orszaku Patrz na te twarze rozpromienione weselem, śmiejące jak to niebo czyste i jasne, czy nie dostrzeżesz na niem chmurki smutku? Patrz na te oczy błyszczące ogniem zachwytu, czy nie widzisz tam łzy ukrytej, którą lada słówko rzucone wyciśnie, jak powiew wiatru kropelkę rosy ukrytą w lilii kielichu?.. Patrz na te kwiatki zatknięte u piersi tanecznic, nie widzisz pod niemi cierni, rozraniających pierś, kolcami swymi dotykających serca. Czy przez to serce, jak przez harfę eolską, nie przeciąga może płaczącem echem głos żalu przenikliwszy, głośniejszy, niż huczne dźwięki wesela, które wpadłszy do serca jedne po drugich w objęciach jego konają?... — — A jednak patrz: twarze wciąż się promienią radością, oczy błyszczą weselem, kwiatki świecą i wonieją tak cudnie, jak gdyby nigdy zwiędnąć nie miały, pierś się tak spokojnie faluje, jak gdyby pod nią nie biło serce pełne żalu i tęsknoty i goryczy i burz i rozpaczy może!.. — O, bo człowiek, podobny jest do tego nędzarza, co nic już nie mając na świecie, nic oprócz nędzy swojej i kilka groszy ostatnich, upił się za nie, a upiwszy się, czapkę podartą zasadził na bakier i zataczając się po ulicach woła głosem ochrypłym: Ho! ho! z drogi! ja pan! ja król! z drogi wszyscy! ja wielki pan!... Biedny człowiek; za chwilę — minie ten szał, prysną te bańki tęczowe, twory rozigranej fantazyi — zimna rzeczywistość znów ściśnie mu serce i znów ujrzy się nędzarzem takim jakim był pierwej, i większym jeszcze...

Jeśli chcesz kiedy, kochany czytelniku, znaleść się w towarzystwie rozumnem — idź do tak zwanego „domu waryatów.“ Ludzie tam zamieszkali nie są nigdy niekonsekwentnymi; każdy z nich ma jedno tylko prawo wewnętrzne, które mu każe czynić to lub owo: śmiać się, płakać, skakać lub tańczyć, i on idzie za głosem jego i słucha go zawsze i wszędzie, innych praw nie uznaje. Waryaci zamieszkujący ten olbrzymi szpital, który zowią ziemią, czynią inaczej. Każdy z nich idzie za każdym innym popędem, tylko nie za tym, który jest w nim. Każdy wymyśla sobie tysiące praw, które pod nazwą: konweniencyi, etykiety, ceremonii, wprowadza w kodeks życia swego i dobrowolnie nakłada ciężkie kajdany na członki swoje i tak już dość utrudzone tą wieczną pielgrzymką — a nie zna tego jedynego, przedwiecznego prawa, które wszczepiła weń ręka Stwórcy!... Mieszkańcy „domu waryatów“ mają jednego nad sobą dozorcę, którego każdy z nich uważa za głupca i waryata, waryaci z onego olbrzymiego szpitalu mają miliony dozorców i coraz to nowych sobie tworzą a każdego z nich mają za Salamona... Kochany czytelniku, chcesz żeby ci było dobrze, idź „do domu waryatów“ — ale wprzód wróć ze mną na salę balową, to będzie najlepszem dla ciebie przygotowaniem.

Rozpoczyna się kotylion. Wirem tańcu porwane walcują pary. Każda stanowi dla siebie świat osobny, złożony z dwóch tylko istot, ale czyż więcej potrzeba?... Z razu wszystkie pary kręcą się razem, ale coraz to koło się zwęża, coraz to para ubywa po parze. Czyż nie jest to obrazem życia naszego, przelotnego jak cień letni? Wstępujemy weń wesoło, wśród brzęku wesela, otoczeni licznem gronem przyjaciół i towarzyszy, ale postępując naprzód, każdy rok naznaczony jest stratą miłych druhów naszych, każda godzina zastaje nas samotniejszymi, a zostawia wzbogaconymi w zawiedzione nadzieje, w powiędłe kwiąty i bolesne wspomnienia. A wreszcie zostajemy sami, jak ten stary samotny żóraw na gnieździe, nie mając może ręki przyjaźnej, któraby garść czarnej ziemi sypnęła nam na oczy.... A wtedy samotnik taki usiędzie na grobie przeszłości, zapłacze i zawoła: śmierci! śmierci!....

Tak nie jednemu na widok przelatujących, weselem uśmiechniętych twarzy, przychodzą na myśl ogniki błędne, igrające na mogiłach....

Nie ma szczęścia ani spokoju na powierzchni tej ziemi, czy ona wysłaną jest kwieciem, czy cierniami, chcesz je znaleść — musisz o sześć stóp głębiej zstąpić.

Ale gdy dłoń śmierci ostatnią strzałę wypuści na głowę człowieka: to naprzód zagnie głowę jego i strzała śmierci zerwie tylko wieniec cierniowy z bladych skrwawionych skroni...

A teraz przystąpcie do mnie czytelnicy i czytelniczki moje, abym peruki i szyniony wasze posypał popiołem. Ręczę że nic to fryzurze waszej nie zaszkodzi.

M.... D.....

Obrachunek z Francyą.

(Ciąg dalszy.)

Czemże — pytamy, — różnił się w tem od mocarstw, które rozkawałkowały Polskę? Czem od dzisiejszych Prusaków? Najsromotniejszym zaś może był, prócz zaboru Państwa kościelnego, gwałt popełniony na Hiszpanii. Zwabia Napoleon podstępnie całą jej rodzinę królewską do Bajonny, więzi ją i zabiera Hiszpanię dla brata. Wojska cesarstwa nie o wiele różniły się swem postępywaniem

nia salonów t. z. italianissimi, czego żaden dyplomata w Rzymie nie czyni już z tego powodu, iż mógłby tam bardzo łatwo spotkać się z królem albo z księciem Piemontu. Zaledwie rząd pruski udzielił Arnimowi żądanego pozwolenia, starał się tenże zaraz by mu wolno wejść w stosunki towarzyskie z księciem Humbertem, gdyby się z nim spotkał gdziekolwiek. Utrzymują, że Bismark dotąd na to nie przystał. Lecz p. Arnim natychmiast zrobił krok dalej, składając księciu swe uszanowanie w tym samym pałacu kwirynalskim, którego zagrabienie miało tak mocno urazić króla Wilhelma. Nie uwierzymy tedy przenigdy, iż gabinet berliński upoważnił swego posła do tego kroku. Lecz to jeszcze nie wszystko. Zapewniają nas, iż postępowanie p. Arnima na to jest obliczone, aby pojednać opinię publiczną z myślą, iż dyplomacie uwierzytelnionemu przy uwięzionym władzcy, wolno jest równocześnie składać hołdy dozorcy więzienia onego. Gdy świat się do tego przyzwyczai, dopnie z łatwością, że dwory Hiszpanii i Portugalii spokrewnione z dworem podalpejskim utrzymają tego samego posła przy Watykanie i Kwirynale. Następnie zaczęto by układać się z rządem w Bordeaux, i osiągniętoby bez trudu, iż protestancki poseł we Florencyi uposażonyby został w listy wierzytelne przy Ojcu św. Reszta przyjdzie do skutku sama przez się mianowicie teraz, gdy Austrya zrzekła (? !) się stanowiska wielkiego mocarstwa.

Rzeczywiście, plan ten nieźle jest obmyślanym. Mianowicie myśl złowienia zrujnowanej Europy na wędkę oszczędności na koszt papieża i katolickiego świata, jest wcale odpowiednią rzeczy. Ale któż może zaręczyć, że katolicy syci oszustwa i nieprawości, nie zechcą się kiedyś zająć szczerzej sprawami religii i nie odmówią Państwom podatków? Zresztą p. Visconti Venosta nie rozważył wszystkich ewentualności.

Może się przecież wydarzyć, iż papież zabroni wstępu do swoich komnat ludziom którzy bywają w Kwirynale. Nie dziwiłoby nas także, gdybyśmy usłyszeli, że kardynał Antonelli w sprawach katolickiego świata nie chce mieć nic do czynienia z dyplomatycznemi amfibiami, które nie zasługują na zaufanie. A katolicy, czyż przystaliby na to, aby powierzano ich najżywotniejsze interesa ludziom tak dwuznacznym? A cóżby powiedziały europejskie rządy, gdyby Ojciec św. ich zastępców nie zechciał nadal przyjmywać, i gdyby widział się zmuszonym porozumiewać się odtąd z ludami tylko za pośrednictwem biskupów? Kto wie, może Pius IX. uznałby w takim razie za stosowne pójść na wygnanie, a wówczas z azylu swego nie wysełałby legatów, nuncyuszów i ajentów dyplomatycznych, lecz misyonarzy apostolskich, do wszystkich pięciu części świata. Oto kwestye, których p. Visconti Venosta zdaje się nie rozważył należycie. A czas wielki, aby nad niemi pomyślał.

(*Corresp. de Genéve.*)

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 10. lutego.

Patronowie rewolucyi włoskiej nie bez pewnego przerażenia przyjęli wieść o zawieszeniu broni. Łudzili się oni słodką nadzieją, że ostatni Prusak pożre ostatniego Francuza. Pokój krzyżuje im plany i zmusza do zastanowienia się nad własną sytuacyą. W istocie, armia ich w najwyższem jest rozprzężeniu; źle prowadzona, złożona z rozmaitych żywiołów, nie mająca ani jenerałów ani oficerów godnych noszenia oręża. Marynarka ich nie ma także ani jednego zdolnego admirała. Dzięki poparciu Napoleona, niepowodzenia Italii zmieniły się w tryumf a jej zbrodnicze zamachy zakryły się pod pretekstem narodowej jedności. Owoż pokój zmienić to wszystko może i szybko sprowadzić Wiktora Emanuela napowrót do Turynu. Niektórzy sądzą nawet, że Piemont zniknie a dom sabaudzki panować przestanie.

Czytając dzienniki *de la Consortea* jakoteż organa stronnictw skrajnych widzi się w nich na każdym kroku przeczucie niebezpieczeństwa grożącego jedności. *Nazione* dziennik urzędowy ubolewa nad opóźnieniem, jakiego doznaje kwestya reorganizacyi armii. „Kwestya ta, powiada *Nazione*, jest najważniejszą dla kraju i najrychlej załatwioną być musi. Prędzej czy później będziemy musieli stoczyć walkę, aby utrzymać nasze prawa do Rzymu, a dziś nie bylibyśmy wstanie wyjść z niej z korzyścią polityczną i militarną.“ To prawdziwe hasło alarmu. Gdyby Włosi zdrowym rozsądkiem rządzili się w polityce, zrozumiećby już mogli oddawna, że upadek cesarstwa był zarazem kresem ich rewolucyjnych zamachów; nie zaślepialiby się zwycięztwami pod Magentą i Solferino a wyciągnęliby dobrą dla siebie naukę z porażek pod Custozzą i Lissą. Ale oni oszaleli już całkowicie i chyba przestrach czasem im oczy otwiera. W numerze *Gazety d'Italia* z d. 9. b. m. znajduje się artykuł pod tytułem kwestya militarna we Włoszech, z którego pozwólcie, abym wam kilka ustępów przytoczył:

„W chwili, powiada ten dziennik, gdy się zawiera pokój między dwoma walczącymi Narodami i gdy się zdaje że krajowi naszemu nic zupełnie nie zagraża, zdawałoby się dziwnem poruszać kwestyę militarną. Ale nic tak nie zwodzi jak pozory. P. Sella powiedział że przed nami i za nami jest przepaść, jabym dodał że inne dwie przepaście znajdują się po lewej i po prawej stronie i że idziemy po bardzo wąskiej drożynie. Nasza militarna sytuacya jest opłakana i żywotne reformy są konieczne, skoro tylko chcemy stawić opór napadowi obecnie prawdopodobnemu bardzo a nawet pewnemu. Mówić prawdę wbrew namiętności i dumie ludu jest często niepotrzebną i niebezpieczną rzeczą; ale ja sądzę że przykład jaki dała Francya upadająca z powodu że nie słuchała jenerała Trochu, który już w 1867 roku przepowiedział jej porażkę w walce z Prusami, będzie korzystnym dla Włoch.

Skoro tylko allians pruski w r. 1866 zdobył nam Wenecyę, w programie wszystkich gabinetów naszych była kwestya Rzymu. Żaden z nich jednak rozstrzygnąć jej nie potrafił. Nigdy p. Rouhera ciążyło nad nimi gnębiącym brzemieniem.

Gabinet obecny Sella-Lanza zaskoczony przez straszliwą wojnę prusko francuską, widząc armię naszą zniszczoną a licząc zawsze na wszechpotęgę Francyi pospieszył oświadczyć wnet po rozpoczęciu kroków wojennych, że pragnie uszanować wrześniową konwencyę. Następnie pod presyą stronnictwa skrajnego, gwałcąc słowo dane wkroczył do Rzymu przez wyłom *della porta Pia* wbrew uczuciom Francuzów, którzy wówczas istotnie zajęci milczeli.

Przypuśćmy że należało korzystać z kłopotów Francyi aby wkroczyć do Rzymu, ale wówczas najprostszy zdrowy rozsądek kazałby szukać przymierza z Niemcami Przeciwnie jednak gabinet nasz przyjął i obsypał honorami p Thiersa i pozwolił aby Garibaldczycy szli walczyć przeciw żołnierzom Wilhelma. Z tego wynikło że zarówno Francuzi jak i Niemcy są naszymi wrogami.

Zaprzeczyć temu byłoby niedorzecznością. Tak więc pięknie brzmiący frazes p. Visconti-Venosty: *Indipendenti sempre, isolati mai*, jest tylko gorżką ironią. Ani jeden głos w Europie nie podniesie się za nami, ani jedna dłoń w pomoc nam nie przyjdzie. Każdy zachowa zasadę neutralności, którąśmy tak dobrze zastosować umieli.

Nie trzeba być orłem aby widzieć w dokumentach zielonej księgi wyraźne potępienie mocarstw zajęcia przez nas Rzymu i przeniesienia stolicy. Chybaby p. Visconti-Venosta uważał za dostateczne zgodzenie się Portugalii i Szwecyi, bo zresztą widoczną i niezaprzeczoną jest rzeczą, że Włochy ściągnęły na siebie potępienie wszystkich mocarstw i że w zajściach z Papieżem one tylko same na siebie liczyć mogą.

Więcej jeszcze, pomiędzy europejskiemi narodami znajduje się jeden, któregośmy po trzy kroć obrazili: przez pogwałcenie narodowej ugody, przez chęć obrócenia jego niepowodzeń na własną korzyść i przez odmowę pomocy, do której sądził że ma prawo. Francya nie przebaczy nam nigdy naszego postępowania Jakikolwiekby rząd sobie obrała, zażąda ona srogiego od nas rachunku. Mieliśmy prawo (sic) wziąść Rzym, powiemy może; jednak w tym wieku prawo potrzebuje oprzeć się na sile Lecz czyliż Francuzi będą mogli zawezwać nas zaraz do zdania rachunku? Przy całej sprężystości swojej będą oni potrzebowali lat kilku, aby się wyleczyć z ran swoich.

Owoż potrzeba abyśmy z lat tych kilku skorzystać umieli. Kwestya militarna we Włoszech jest kwestyą życia lub śmierci. Oto gdzie nas doprowadziło ministeryum Sella-Lanza.“

Autor tego szczerego wyznania, zapowiada cały szereg artykułów w tej kwestyi, którą dzieli na dwie części; pierwsza dotyczy fortyfikacyi Italii, a druga organizacyi i wykształcenia armii Nie będę go śledził w tej pracy; chciałbym tu tylko wykazać jeden błąd ważny. Wyznawszy że w skutek potrójnej obrazy, Francya nie przebaczy nigdy Włochom ich postępowania, powiada autor, że zawezwanie do zdania rachunku nastąpić może dopiero za lat kilka. Tu jest błąd. Wojna uzbroiła milion Francuzów jeszcze nie dotkniętych, pokój powróci Francyi 300 000 jeńców. Ci zechcą zdobyć na nowo swoją sławę wojenną, tamci zechcą spróbować na kimkolwiek ciosów, do których się już przygotowali. Wszyscy rozdrażnieni są na Włochów, przedmiot szalonej miłości cesarstwa, a przyczynę nieszczęść i hańby Europy. Autor tego artykułu mówi o ranach niezagojonych; zdaje się jednak, że Francuzi wprzód zechcą ukarać obrzydliwą zdradę niźli się z ran leczyć. Gdyby Włosi mieli choć trochę więcej politycznego węchu, więcej zmysłu moralnego, przeczuliby, że z politycznych względów Francya mająca miliardy do spłacenia przyjdzie z bronią w ręku żądać ich od Włoch, a Prusy z porządku rzeczy wrogie dziełu Bonapartego we Włoszech, uradowane będą skoro Francya zechce własną ręką własne dzieło zburzyć; powiedzieliby sobie, że z moralnych względów, dzieło to jest skandalem, niebezpieczeństwem grożącem cywilizacyi i że czas musi nadejść, gdy Francuzi z bronią w ręku domagać się będą procentu od kapitałów zatrzymanego przez ministrów, z czci i honoru wyzutych. Włosi myśleli zrazu, że im wszystko wolno, potem, że w skutek klęsk jakich doznaje Francya, unikną oni zdawania rachuby. Wszelkie jednak wyrachowania oparte na niesprawiedliwości są mylne.

Przytoczę tu jeszcze niektóre wiadomości dowodzące istnienia rzeczywistej obawy pomiędzy rewolucyonistami.

Gazetta di Montova donosi, że najwyższa dyrekcya szkoły wojennej w Weronie otrzymała rozkaz uzupełnienia studyów w celu wzniesienia dwóch nowych fortów w Mantui.

P. Menabrea może jedyny dobry artylerzysta we Włoszech, pracował pilnie około fortyfikacyi północnych. Na południu jenerał Ricci wspólnie z innymi członkami komitetu ogólnej obrony królestwa, zajmuje się wzniesieniem fortyfikacyi koniecznych do obrony brzegów Adryatyku i śródziemnego morza

Minister wojny wysłał rozkaz do Gênes, aby jak najspieszniej uzbrojono wszystkie pancerne okręta włoskiej floty.

J. *de Br.*

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Czytamy w *Tygodniku katolickim* z dnia 18. lutego.

Na czele dzisiejszego numeru pospieszamy skwapliwie podzielić się z czytelnikami naszemi ważną a radośną wielce i zaszczytną dla dyecezyi naszych wiadomością.

Kiedyśmy przy końcu zeszłego roku przesełali na miejsce przeznaczone składkę zebraną za pośrednictwem pisma naszego na potrzeby Ojca św., załączyliśmy list wyjaśniający znaczenie tej acz skromnej ale z szczerego serca pochodzącej ofiary, i przy tej sposobności dla wszystkich katolickich wiernych z obydwóch dyecezyi upraszaliś-

---

w zabranych krajach od wojsk Rzeczypospolitej. Wszędzie zabierano dzieła sztuki a nieraz i prywatne bogactwa i pamiętnemi są dotąd rabunki pojedyńczych jenerałów francuskich w Hiszpanii, Włoszech i nawet w Polsce. — Tak n. p. słynna niegdyś galerya hiszpańska, marszałka Soulta w Paryżu, składała się niemal wyłącznie z obrazów, które zabrał dla siebie po kościołach i klasztorach, gdy dowodził na półwyspie; tak wiem z ust najgodniejszych wiary, że w pewnym zamożnym domu w Polsce, po uczcie danej na wsi na cześć jednego ze sztabów francuskich, zginęły wszystkie srebra; a podobne sprawki powtarzały się tam nieraz.

Jakiż będzie teraz nasz obrachunek z cesarstwem? Czegoż nie mogli spodziewać się Polacy najsłuszniej od gieniuszu, co uznał tylekroć głośno położone przez nich dla oręża francuskiego zasługi od piramid aż do Somosiery, — od Apeninów aż do Baltyku? Czegoż nie byli powinni oczekiwać od najmożniejszego władcy i zwycięzcy zpod Austerlitz, Jeny, Eylau, i Friedlandu, który dyktował kolejno dekreta z Berlina, z Schönbrunnu i Moskwy?

I cóż dla nas uczynił? Ulepił z kilku okruchów dawnej Polski owo Księstwo warszawskie, karła nie mogącego stać o własnych siłach, państewko, będące właściwie tylko wikaryatem i przednią strażą Francyi do dalszego kiedyś pochodu, które runęło też wraz ze swym twórcą. — A ktoby jeszcze wątpił o możności wskrzeszenia przezeń upadłego narodu, ten niech odczyta bolesne wyrzuty, które czynił sobie z tego powodu sam ów, do skał wygnania przykuty Prometeusz, gdy mu sęp wspomnień duszę rozdzierał.

Czy spotkała by dziś taka katastrofa Francyę gdyby pierwsza jej monarchia nie była nam dała upaść, lub Napoleon był podźwignął biedną Polskę?

Przejdźmy teraz do czasu restauracyi Burbonów, narzuconych Francyi obcym orężem, do lat bezwładnego spokoju, za nim zdołała po mału znowu przyjść do siebie. Pomoc udzielona przez nią Grecyi dla odzyskania samoistności i zdobycie Algieru, a tem samem ostateczne skruszenie Barbaresków i zatknięcie sztandaru chrześciańskiej cywilizacyi na brzegach Afryki, to podobno jedyne dwa zaszczytne polityczne wspomnienia Francyi z owej epoki. Zdobią ją za to świetne utwory pisarzów jak Chateaubriand, Bonald, Lammennais, Ballanche, Villemain, Béranger, Lamartine, Victor Hugo, Thierry, Guizot i t. d.

Duch wiary podnosi się widocznie, mnogie religijne Zgromadzenia zajmują się skrzętnie wychowaniem ludu i różnemi uczynkami chrześciańskiej miłości Szlachetniejsze żywioły Francyi będą odtąd dostarczać ciągle kościołowi owych gorliwych misyonarzów, roznoszących pochodnię słowa Bożego do Chin, Japonii, wysp Oceanu i północnej Ameryki.

Wszakże dłuższa swoboda. wylęgła — zwłaszcza w klasach średnich coraz silniejszą żądzę używania i rozkoszy, niemniej egoizm; a gorącość ducha francuskiego zwróciła się ku spekulacyom i giełdzie, aby za każdą cenę zaspokoić swe pragnienia.

Rozwiązłe pisma podżegają zmysłowość; n. p owe liczne pieśni Bérangera, będące w tak rażącej sprzeczności z innemi jego wzniosłemi utworami; i owe sprośne romanse. Nie próżnował i duch antichrześciański, massonerya zakwitła w najlepsze.

Rok 1830 sprowadził nowy przewrot i wylecieli na zawsze ci, o których mówiono, że: „nic nie zapomnieli, i niczego się nie nauczyli“, i znów wyszła z Francyi owa elektryczna iskra wstrząsająca całą Europę, znana nam już z poprzednich dziejów.

Aby się nie powtarzać, powiemy tu raz na zawsze, że trudno gniewać się na Francyą, że nie wspierała polskich usiłowań w r. 1831., 1848. i 1863, gdyż miała aż nadto pracy u siebie, a położenie ówczesnych władców: Ludwika Filipa, drugiej Rzeczypospolitej i Napoleona III. krępowało choćby najżywsze narodowe ku nam sympatye Gościnność nawet, z jaką przyjmowano tam trzykrotnie naszych wychodźców, — nie tyle zawdzięczamy ówczesnym rządom, jak raczej publicznej opinii, z którą musiały się one obliczać. Jakie zaś wrażenie sprawiał Paryż już na naszej emigracyi z 1831., świadczy wiersz Juliusza Słowackiego z roku 1832. zadziwiający nietylko jaskrawem odbiciem tych wrażeń ale i wieszczym swym duchem:

„Nowa Sodomo! pośród twych kamieni
Mnoży się zbrodnia bezwstydna widomie;
I kiedyś na cię spadnie deszcz płomieni,
Lecz nie deszcz Boży, nie zamknięty w gromie;
Sto dział go pośle — a na każd m domie
Kula wyryje straszny wyrok Boga;
Kula twe mury przepali, przełomie;
I wielka na cię spadnie kiedyś trwoga,
I większa jeszcze rozpacz, — bo to kula wroga!“

Bardzo źle musiało tam być już wtedy, skoro umysł raczej dla Francyi uprzedzony i do wdzięczności skłonny, mógł tak się wyrażać. Z drugiej znów strony: wszystkie owe cudackie wybryki emigracyi, jej ruchy i przedsięwzięcia, tak szkodliwe naszemu narodowi, bo wywołujące wciąż nowe nieszczęścia i prześladowania, należy przypisać nietylko naszemu charakterowi i tęsknocie za ojczyzną, — ale po większej części doktrynom, wrażeniom i wpływom, jakiemi tam nasi wychodźcy przesiąkali: a zatem, niejedną klęskę i długo mamiące ułudy policzyć na karb Francyi.

Aby zaś zdążyć do kresu naszego przedsięwzięcia i rozwiązać pytania, na wstępie postawione, nie będziemy już — jak dotąd — przechodzić szczegółowo wszystkich politycznych przeobrażeń Francyi, od wstąpienia na tron Ludwika Filipa, ale usiłujemy raczej ugrupować owe czynniki, które bez względu na zmiany władzy, rozwijając się stopniowo przez lat czterdzieści, podminowały ten piękny naród i sprowadziły stan jego obecny. Następnie przypatrzymy się i objawom tych żywiołów na zewnątrz.

Jakimże był tam rzeczywiście stan religijności, filozofii, wychowania, wyobrażeń społecznych i publicznej moralności? Przebóg! zachwianie się wszelkich prawd, systematyczne podkopywanie wszelkich podstaw chrześciańskiego, a nawet ludzkiego społeczeństwa!...

Pomijając nawet krótkotrwające fantazye, (X. Châtel) zaprowadzenia jakiegoś francuskiego kościoła, z francuską liturgią, (jak dziś chcą mieć Moskale moskiewską); mamy przed sobą Saint-Simonistów i Fourrierystów, zamierzających urządzić społeczeństwo na wspólności żon i własności; mamy Proudhona, który nazwał Boga „złem“, (*Dieu c'est le mal*) a własność „kradzieżą“, (*la proprieté c'est le vol*); mamy Micheleta, co nie wzdryga się wypowiadać otwartą wojnę Panu Bogu, wielbić ciało i poddawać się szatanowi. „Nienawidzę cię religio — mówi on w swem dziele „la Sorciére“, — bo jesteś zaprzeczeniem natury, gnębisz pociągi ciała, przeklinasz szatana, gdyż on jest światłem, Lucifer, — ale nadchodzi dzień kiedy podnosi się jego jutrzenka i on cię zaćmi. Przybywaj szatanie zbezczeszczony przez księży i królów, — niech cię uścisnę i do piersi przytulę!“ A oto podnosi się Renan, zaprzeczający wręcz Bóstwo Zbawicielowi świata; ówdzie zaś Karadoc inauguruje nową magię i oszołomia mnóstwo umysłów swym spirytyzmem.

W obec tak szalonych obłędów puszcza się tak zwana „filozofia“ na bezdrożne manowce; Cousin twierdzi, że nie ma prawdy absolutnej, że żaden, (z tak sprzecznych między sobą), systemów filozoficznych starego i nowego świata, nie ma wprawdzie zupełnej racyi, ale nie jest też całkiem fałszywym, lecz tylko niekompletnym. Sam zaś niczemu nie przecząc, nic też za pewnik nie stawia. Ztąd nagi Realizm i Epikureizm, jakaś religia czysto naturalna, a właściwie przy braku wszelkiego pozytywizmu, zupełna religijna obojętność. Juliusz Simon apoteozuje już wręcz „religię naturalną“. (C. d. n.)

my pokornie o apostolskie błogosławieństwo. O to błogosławieństwo prosiliśmy dla założyciela *Tygodnika katolickiego*, znanego dobrze wszystkim kapłana, dzisiaj przyciśniętego niemocą — dla wszystkich tyle gorliwych, a bezinteresownych współpracowników naszych, wreszcie i dla nas samych.

Owoż dnia wczorajszego doszła nas odpowiedź Ojca św. z własnoręcznym Jego podpisem. List tyle zaszczytny od Namiestnika Chrystusowego przyjęliśmy z głębokim rozrzewnieniem i wdzięcznością synowską. Dokument ten, którym nas zaszczyciła znana dobroć Najwyższej Głowy Kościoła naszego, jest dla nas nie tylko najsłodszą pociechą i silną podnietą do cierpliwego a wytrwałego zwalczania wszelkich przeciwności, ale będzie on zarazem dla nas i dla tego pisma, którem obecnie kierujemy, drogą a chlubną pamiątką.

Oto teraz słowa Ojca św., które równocześnie tuż obok w polskim podajemy przekładzie. Prosimy jeno jeszcze, by zwrócono uwagę na te miejsca szczególnie, gdzie Ojciec św. dobitnie a znacząco o starodawnym katolickim charakterze narodu naszego przemawia:

Ukochanemu Synowi Józefowi Kalasantemu Stagraczyńskiemu kapłanowi z Poznania, redaktorowi czasopisma pod tyt. *Tygodnik katolicki*.

w Poznaniu

Pius Papież IX.

Ukochany synu, Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo. Wdzięcznem a uprzejmem sercem odebraliśmy przesłaną Nam przez ciebie ze składek ofiarę nie tyle jeszcze z powodu, że to ofiara na Nasze właśnie potrzeby, ile raczej dla tego, że ona daje świadectwo o wierze i miłości pobożnych dyecezyan Gnieznieńskich i Poznańskich, a także jest niewątpliwym znakiem owoców z pracy twojej. Narodu polskiego największą chwałą była, zaprawdę, po wsze czasy nieskażona wiara, gorące przywiązanie do świętej religii naszej, i zupełna uległość względem tej świętej Stolicy, tak dalece, że nie może się nazywać Polakiem ten, kto z gorącą ojczyzny swojej miłością owego chlubnego nie łączy znamienia. Dziś atoli przymiot ten w jaśniejszym jeszcze przedstawia się blasku, kiedy prostocie starodawnej wiary niezliczone zasadzki, już to szeroko rozpowszechnione o wolności zdania, już to złe dzienniki stawiają; i kiedy prześladowanie, ucisk i niedola wszelka zdają się być wiernych udziałem. W takich tedy okolicznościach, w których twemu *Tygodnikowi katolickiemu* ciężką a ustawiczną przychodzi staczać walkę, kiedy katolicy w niepośledniej trudności położenia i pod ciężkim uciskiem zostają, zebrana u was ofiara pięknie o nich i o tobie świadczy; dowodzi albowiem jak najdobitniej z jednej strony, że znaczna liczba wiernych grosz swój do onej składki dorzuciła, a z drugiej, że prawdy, w których obronie występujesz, naprzekór próżnym uroszczeniom błędów przeciwnych, tak się rozpowszechniają i tak ochotne po wielu miejscach znajdują przyjęcie, że się to do zachowania i utwierdzenia zdrowej nauki i do rozniecenia miłości i uległości dla tej Apostolskiej Stolicy dziwnie przyczynia. Przeto winszujemy tobie, winszujemy tym wszystkim, którzy twe dzieło popierają, i prosimy Boga, który dotąd pracy twojej błogosławił, iżby coraz większego i coraz obfitszego udzielał jej wzrostu na chwałę Imienia swego a narodu twego pożytek. Zaś jako zadatek łaski Bożej a Naszego uprzejmego serca i ojcowskiej łaskawości zakład, i Tobie, Ukochany Synu, i tym wszystkim, którzy synowską swą miłość ku Nam szczególnie chcieli wyrazić, Apostolskie Błogosławieństwo miłościwie udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 24. stycznia r. 1871. Pontyfikatu naszego roku dwudziestego piątego.

Pius Papież IX.

Francya. Znajduiąc niektóre nowe szczegóły w korespondencyi z Bordeaux do *Journal de Géneve* o pierwszem publicznem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego, podajemy je aczkolwiek już uprzednio uczyniliśmy o tem wzmiankę.

Zgromadzenie rozpoczęło posiedzenie o godzinie pół do trzeciej z południa.

Batalion gwardyi narodowej pełnił służbę w około wielkiego teatru.

Przed godziną oznaczoną, wszystkie miejsca przeznaczone dla publiczności były już zajęte; wchodzących Juliusza Favra i Thiersa powitała ona z wielką sympatyą; za to Garibaldi, powitany zewnątrz sali, kilku wiwatami, dość tu zimno przyjęty został.

O godzinie drugiej prezes p. Benoist-d'Azy oświadczył, że posiedzenie jest otwarte i podał wniosek utworzenia biór, któreby składały się tymczasem tylko z dwudziestu pięciu członków.

Obowiązany jestem, rzekł następnie przewodniczący, odczytać wam list, który w tej chwili odebrałem. W liście tym, adresowanym do „obywatela przewodniczącego" oświadcza p. Garibaldi, że wybrany w kilku departamentach pragnie dać swój głos i prosić o dymisyę.

Przewodniczący prosi o radę Zgromadzenie, które tę dymisyę bez zaprzeczenia przyjmuje.

Następnie przemawia p. Juliusz Favre. W poważnej mowie, wypowiedzianej głosem drżącym od wzruszenia i często przerywanej oklaskami, szanowny minister spraw zewnętrznych oświadczył, że składa w imieniu kolegów swoich, zbiorową władzę rządu narodowej obrony i wyznaje, że naznaczając tak bliski termin dla elekcyi, liczył na patryotyzm Francyi. Mowca przekonany jest, że naród wszelkie postanowienie przedsiębrać będzie, przejęty żądzą ocalenia i honorem ojczyzny. Dodaje w końcu, że ma zamiar powrócić wkrótce i objąć na nowo posadę swoją, na której ma ważne do spełnienia obowiązki; Zgromadzenie powinno rozważyć, czy nie należy prosić nieprzyjaciela o przedłużenie zawieszenia broni, aby módz dokonać zaczętego w tej chwili dzieła oswobodzenia.

Mowa ta przyjętą została żywemi oklaskami zgromadzonych.

Osoby, które znają p. Juliusza Favre, zauważyły, że się przez te pół roku znacznie postarzał.

Przewodniczący zabrał głos z kolei i oddając, jak się wyraził, myśl i uczucie Zgromadzenia, którego jest tłómaczem, złożył podziękowanie p. Juliuszowi Favre; następnie odczytał listy w których wszyscy członkowie rządu obrony narodowej składają swoją władzę i poruczają ją Zgromadzeniu, oświadczając przy tem, że będą wypełniać czynności swoje dopóty, dopóki reprezentacya narodowa nie wybierze innych urzędników na ich miejsce.

Następnie przystąpiono do ukonstytuowania biór; utworzyło się biór takich trzynaście, każde z 25 członków złożone; znajduje się zatem obecnie w Bordeaux trzystu dwudziestu pięciu członków Zgromadzenia.

Przewodniczący objawił, że wielka liczba reprezentantów nie mogła dotychczas przybyć dla zajęcia miejsc swoich; wezwał przytem członków aby się zgromadzili, by przyspieszyć weryfikacyą zakresu władzy każdego i aby w parę dni można było przystąpić do utworzenia rządu narodowej obrony.

W tejże chwili Garibaldi, który się umieścił po prawej stronie obok p. Esquiros, powstaje i domaga się głosu.

Ciekawość między publicznością wzrosła do szczytu

Zadziwienie i niepokój objawia się w Izbie, której wszyscy członkowie powstali. — Posiedzenie zamknięte, mówią jedni. Nie chciałeś pan przyjąć mandatu deputowanego; nie możesz więc żądać głosu.

P. Esquiros woła z oburzeniem: Zgromadzenie francuskie nie może odmówić głosu Garibaldiemu. Waszym obowiązkiem jest słuchać go.

Mów, Garibaldi! wołają głosy z trybun. Pewien młody delegowany z Marseille, który niejednokrotnie zabierał głos w publicznych zgromadzeniach, znajdujący się w jednej z pierwszych lóż w środku, interpeluje Zgromadzenie grzmiącym głosem i woła:

Zgromadzenie rozprzężenia narodowego! jak śmiesz tłumić głos patryotów! to hańba!

Z wyższych galeryi napełnionych zwłaszcza żołnierzami gwardyi narodowej powstają okrzyki: Niech żyje Garibaldi!

Zamięszanie ogólne. Deputowani powstają i wzywają wichrzycieli do spokoju i do uszanowania dla Zgromadzenia.

Młody trybun z Marseille nie ustaje miotać się i ciskać obelgi na deputowanych z coraz wzrastającym zapałem:

Tak, woła, jesteście Zgromadzeniem rozprzężenia, rozczłonkowania narodowego! Boicie się tego szlachetnego głosu.... itd. itd. Niech żyje Garibaldi! wołają z centrum.

Uciszcie się! odpowiadają zrozpaczeni deputowani. Siłą wypróżnić trybuny!

Przewodniczący powraca do sali i stanowczo rozkazuje publiczności wyjść z sali. Żołnierze gwardyi narodowej ukazują się u wejścia każdej loży, które się powoli wyludniać poczynają.

Sala się wypróżnia, ale za to korytarz i schody napełniają się żołnierzami Garibaldiego i spektatorami przychylnymi jemu, którzy witają go okrzykami.

Wkrótce też w długim szarym płaszczu wychodzi bahater Caprery, odbierając liczne powitania i ukłony. Na twarzach deputowanych wychodzących z sali znać pomięszanie i niepokój. Gwałtowne sprzeczki powstają na korytarzu pomiędzy tymi, którzy biorą udział w manifestacyi, a jej przeciwnikami.

Wreszcie otoczony tłumem Garibaldi wsiada do pojazdu i odjeżdża żegnany hucznemi wiwatami. Żołnierze gwardyi narodowej brali udział w tej manifestacyi, za co jen. Le Flô po odjeździe Garibaldiego ostre wymówki im czynił.

W pół godziny wszelkie zamięszanie ustało.

— Książe Napoleon podał następny list do *Times'a*:

Do naczelnego redaktora dziennika *Times*.

Panie!

W dzisiejszym numerze pańskiego dziennika przeczytałem w artykule pod tytułem: *a candidate for France* kilka wierszy, które mnie dotyczą. Gdy owe pogłoski, których pan stałeś się cechem, znajdowały się tylko w mniej ważnych dziennikach, odpowiedzią moją na nie było milczenie. Lecz skoro je *Times* powtórzył, oświadczam najformalniej, że twierdzenia zawarte w pańskim artykule są najzupełniej fałszywe. Od lat kilku obcy polityce mojego kraju, a zwłaszcza w tych ostatnich wypadkach; żyjąc w zupełnem odosobieniu od czasu upadku Cesarstwa, w Szwajcaryi lub w Anglii, myślałem że to moje oddalenie zabezpieczy mię od potwarzy i pogłosek tak szkaradnych i śmiesznych, którym stanowczo zaprzeczam.

Przyjm pan moje pozdrowienia

(podp.) *Napoleon* (*Hieronim*).

Londyn 16. lutego 1871.

Sprawy krajowe.

Wiadomości dyecezalne. Dnia 11. lutego umarł w Żulicach w pow. złoczowskim, archidyecezyi lwowskiej gr. kat. kapelan miejscowy ks. Michał Zacharyasiewicz. Kapelania ta wraz z filiami w Horodyłowie i Jelechowicach liczy razem 105 morgów ról i łąk w średniej glebie, pobiera rocznie z lasów dworskich w Białym kamieniu 5 sągów twardego i 5 sągów miękkiego drzewa opałowego, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 211 złr., który pokrywa kongruę wyznaczoną na 210 złr.

Umarł także dnia 2 lutego 1871 ks. Jan Faciewicz, kapelan miejscowy we Fradze w pow. rohatyńskim archidyecezyi lwowskiej.

Do parafii kapelanii tej wraz z filią w Podbórzu należy 650 dusz, a główne uposażenie stanowią 120 morgów roli i łąk

Pobiera także każdoczesny kapelan z lasów dworskich w Podkamieniu rocznie 16 sągów drzewa w połowie twardego w połowie miękkiego, cały zaś czysty dochód roczny kapelanii obliczony jest na 164 złr. ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 46 złr. celem uzupełnienia kongruy na 210 złr.

Z komisyi do zbierania xboża na zasiew dla Francyi. Rada Oddziału Lwowskiego Tow. gosp. galicyjskiego na posiedzeniu w dniu 10. lutego r. b. wybrała ze swego grona komisyę dla zajęcia się zbieraniem zboża na zasiew, dla pożogą wojny zniszczonej Francyi. W skład komisyi weszli pp. Mieczysław Darowski, dr. Józef Sermak, ks. Ufryjewicz, przeor OO. Dominikanów. dr. Józef Mileret

Komisya po otrzymaniu odpowiedzi, ogłoszonej już w pismach czasowych od hr. Mosbourga, ambasadora Francyi we Wiedniu, zwiastującej, że zboże zebrane dla Francyi, przesłane do Wiednia dyrektorowi kolei, panu Bontoux, bezpłatnie z Wiednia do Marsylii wyprawionem zostanie, wystosowała prośby do dyrekcyi kolei Czerniowieckiej, Północnej i Karola Ludwika o uwolnienie zarówno jak to dyrekcya kolei Południowej uczyniła, od opłaty zboże dla Francyi przesłać się mające. Z tych dotychczas tylko dyr. kolei Karola Ludwika odpowiedziała, przychylając się do prośby, wszakże zastrzegając sobie, aby nie w mniejszych ilościach każdorazowo niż 200 cetnarów zboże przesyłanem było, i że przesyłki po koniec miesiąca marca ukończone być powinny.

Otrzymawszy w dniu 20. b. m. tę pomyślną dyrekcyi kolei Karola Ludwika rezolucyę, za którą niniejszem oświadczamy szan. dyrekcyi, znanej ze szlachetnej ofiarności dla cierpiących uroczyste podziękowanie, odnieśliśmy się telegramem z ponowieniem prośby do dyrekcyi kolei czerniowieckiej, a dziś do dyrekcyi kolei północnej, lecz choć odpowiedzi do tej chwili nie otrzymaliśmy żadnej, tuszymy sobie, że dyrekcye pomienione pójdą w ślady dyrekcyi południowej i Karola Ludwika. Tym sposobem przesyłka wzdłuż stu milowej linii kraju naszego, a od granicy naszej kolejami północną i południową, aż do Marsylii byłaby wolną od opłaty.

Zważywszy, że w ostatecznem zniszczeniu Francyi, niczem jej tyle dopomódz na razie nie możemy jak ziarnem na zasiew, i pewni, że udział w tem jest dla każdego rolnika sposobniejszym, niż groszem gotowym, za który we Francyi zboża i połowy po cenie u nas miejscowej nabyć nie można, poważamy się ponowić prośbę o możebnie jak najliczniejszy udział w tym zasiłku zboża dla Francyi na zasiewy, i o jak najspieszniejsze przesyłanie tegoż do Lwowa. Partye zboża zebrane we wschodniej części kraju naszego od Podwołoczysk do Śniatyna w ilości wynoszącej 200 cetnarów wiedeńskich, wyprawiając do Lwowa, należy oznaczyć kartą frachtową, że to dla Francyi, gdyż taka przesyłka wolną jest od opłaty. Od mniejszych ilości zboża upraszamy albo o opłacenie frachtu, oddając na kolej, albo o asygnowanie opłaty do członka komisy przew. ks. Ufryjewicza, przeora klasztoru OO. Dominikanów, którego w każdym razie potrzeba zawiadomić o wysłaniu zboża do Lwowa, a który z otrzymanego zboża zakwituje; komisya zaś przesyłkę opłaci i zajmie się dalszem do Francyi tejże wyprawieniem. Komisya zwraca uwagę, że pożądanem jest każde ziarno jare, wyjąwszy kukurudzy, hreczki i prosa, których we Francyi nie uprawiają.

Komisya w powiecie lwowskim rozesłała przed kilku dniami odezwy i zaproszenia do udziału i zachęcenia w okolicy swojej zsypu, tej dla Francyi zapomogi. Do najprzewielebniejszych kapituł i zamożniejszych zamieszkałych we Lwowie, wręczyła pisma odnośne. Z odezwami do Rad oddziałów gospodarskich i Wydziałów powiatowych, wstrzymała się, wyczekując odpowiedzi od dyrekcyi kolei. Wszakże, gdy już mamy zapewnienie najgłówniejsze przesyłki bezpłatnej kolei południowej z Wiednia do Marsylii, i ze Lwowa koleją Karola Ludwika, przeto nie narażając sprawę na dalszą zwłokę czasu, wyprawiamy natychmiast odezwy do rzeczonych autonomicznych naszych narodowych organów, pewni, że dołożą starania do obudzenia najżywszego udziału w zebraniu zboża n a z a s i e w d l a F r a n c y i, która jakkolwiek w porównaniu z potrzebą oraz z chęciami naszemi bardzo małą wypadnie, będzie jednakże dowodem najżywszego współczucia naszego dla Francyi, której braterstwa i serdecznej gościnności, ziomkowie nasi potrąceni w tułactwo, od stu lat blisko doświadczali, a dziatwa ich miała otwarte zakłady i daną pomoc naukową. Należy się od nas dla Francyi wyraz wdzięczności, który uwydatnimy, szląc jej w chwili niedoli i podeptania jej praw przemocą, zasiłek w zbożu, choć skromny, lecz na jaki tylko kraj nasz wyzuty od dawna z zasobów, zdobyć się może.

W zakończeniu podajemy listę osób, które najpierwszy wzięły udział w składce na cel powyższy:

1) Czerkawski Ludwik jęczmienia korcy 10, grochu 5, owsa 5. 2) Dr. Józef Mileret jęczmienia korcy 10, żyta jarego korcy 10. 3) Ks. Dalmacy Ufryjewicz zboża jarego 20 korcy. 4) Witold hr. Borkowski jęczmienia 5 korcy i jarej pszenicy 5 korcy. 5) Fretsll Hilary jęczmienia 2 korce. 6) Darowski Mieczysław pszenicy jarej 1 korzec, owsa 2 korce. 7) Jakubowicz jęczmienia 1 korzec. 8) Adamczyk Józef, młynarz z Zubrzy pszenicy 1 korzec. 9) Alojzy Praun, leśniczy w Zubrzy żyta pół korca. 10) Henryk br. Lewartowski 1 duk. w złocie. 11) Dr. Mileret Józef 5 złr. 12) Dr. Günsberg 5 złr. 13) Radca Teodor Kulczycki 5 złr. 14) Kornel Köwes 5 złr. 15) Dr. Sermak 5 złr. 16) Leszek hr. Borkowski 10 złr. 17) Wincenty Lejtner i jego czeladnicy 8 złr. 18) Jan Dannenberg 2 złr.

O dalszych składkach, o ile takowe wpływać będą, a których spodziewamy się w tych dniach, gdyż czas nagli, podamy następnie.

W Lwowie d. 22. lutego 1871 roku.

Z komisyi do zebrania zboża na zasiew dla Francyi:

Mieczysław Darowski, dr. Józef Sermak, ks. Dalmacy Ufryjewicz, dr. Józef Mileret.

Kronika.

— Z powodu rozpoczynającej się kadencyi nowo wybranej, — na podstawie statutu — rady miejskiej, odbyło się dziś o godz. 10. przed południem uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego.

P. Szemelowski rozesłał zaproszenie na pierwsze posiedzenie nowo wybranej rady, które odbędzie się dziś t. j. 23. lutego o godz. 6. wieczorem w sali ratusaowej.

— **Mianowania.** Jego c. k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z 10. lutego b. r. radcy dworu przy galicyjskiej dyrekcyi skarbowej Leopoldowi Prachtel-Morawiańskiemu przy przeniesieniu go na własne żądanie w stan stałego spoczynku, wyrazić najwyższe zadowolenie w uznaniu jego wieloletnich, wiernych i znakomitych usług.

Jego c. k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z 10. lutego b. r. mianować nadradcę skarbowego Jana Wittemberskiego, nadradcą skarbowym pierwszej klasy przy galicyjskiej dyrekcyi skarbowej.

Jego Excel. minister sprawiedliwości mianował Henryka Bossowskiego, adjunkta sądu powiatowego w Tyczynie, zastępcą prokuratora Państwa w Nowym Sączu.

Jego Excel. minister sprawiedliwości przeniósł Michała Przybylskiego, adjunkta sądu pow. w Andrychowie w tym samym charakterze do Frysztaka.

Jego Excel. minister sprawiedliwości mianował auskultantów Józefa Wierzbickiego i Apolinarego Górę, adjunktami sądów pomocniczych, pierwszego dla Milówki a drugiego dla Krynicy.

Jego Excel. minister sprawiedliwości przeniósł auskultantów z okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego na ich własne żądanie i w tym samym charakterze: Jana Rumińskiego z Grybowa do Gorlic, Marcina Gayczaka z Milówki do Andrychowa, dr. Maksymiliana Seidlera z Frysztaka do Biały, i Leona Ramulta z Krynicy do Grybowa

— **W piątek** na posiedzeniu Towarzystwa technicznego, zapowiedziany jest ciekawy wykład radcy Kulczyckiego „O teoryi Darwina." Nie polecamy wszakże publiczności polskiej wzięcia udziału w tem posiedzeniu, nie możemy bowiem zaręczyć, czy nie przyszło by jej się tam spotkać z profesorem Handlem. Nie życzylibyśmy sobie broń Boże narazić kogokolwiek na grubiaństwo.

— **P. Miłaszewski i teatr niemiecki**. Donieśliśmy już, że dyrektor tutejszej sceny polskiej p. Miłaszewski, wziął w dzierżawę teatr niemiecki na lat 5. Obecnie dowiadujemy się, iż przy umowie zastrzeżono, że w razie gdyby przedstawienia niemieckie zostały usunięte, obie strony poczytywać będą układ obecnie zawarty za rozwiązany. Nowa

dyrekcya otrzymuje rocznie 9.100 złr. subwencyi z fundacyi drohowyzkiej. Podczas dwumiesięcznych feryj letnich p. Miłaszewski ma się zająć gruntownem zrestaurowaniem sceny i sali teatralnej, i urządzeniem ich odpowiednio do współczesnych wymagań sztuki i publiczności.

— Komitet dla wystawić się mającego w Trembowli bohaterce naszej Zofii Chrzanowskiej pomnika, zebrał dotąd na ten cel 1057 złr. Idzie więc teraz o obmyślenie modelu podług którego pomnik miałby być postawionym.

— **Z Ropczyc** piszą pod dniem 18. lutego do *Czasu*. Czy rozuzdanie huci zbrodniczej obrało sobie siedlisko w naszych okolicach, czy fatum nieszczęścia ujęło nas w swe szpony, że nie mal w jednym tygodniu aż troje morderstw popełniono!

Po świeżym wypadku dokonanego morderstwa w Chechłach, znowu w nocy d. 13. lutego we wsi Brzeżówce przy karczmie Samuela Desera zmówieni Wincenty Kot, Wojciech Kołodziej, Bartłomiej Jamrosz i Józef Miksiński, z zasadzki, uzbrojeni w grube kije, wracającego Antoniego Patra urlopnika zabili ciosami zadanemi w głowę. Prawda, że przyczyną tej zbrodni nie była chciwość lecz zemsta, a raczej mniemany wymiar samowolnej sprawiedliwości: Antoni Pater bowiem przed kilku miesiącami uniesiony nienawiścią do Wincentego Kota, miał spalić jego budynki, gdy jednak śledztwo sądowe dowodów nie wykryło i Patra na wolność wypuszczono, poszkodowany namówiwszy swoich znajomych, zgładził ze świata nieprzyjaciela swego.

Tej samej nocy w Niedźwiach hulano w karczmie Pośród bawiących się staje Stanisław Kopala z bronią palną, i oznajmia, że chce spróbować, kogo też najpierwej trafi. Gdy odwiódł kurek i zmierzył się, chłopi choć pijani cofają się ku drzwiom Kopala strzela i nabój śrutu zajęczego i siekańca ugodził w brzuch Jana Żurowskiego. Nieszczęśliwy pada, a Stanisław Kopala zostając na pobojowisku, wypił półkwaterek gorzałki i najspokojniej odszedł do zomu. Żurowski wśród najokropniejszych męczarni żyje jeszcze, ale godziny jego są policzone; nabój poraził kiszki i części brzuszne, że ratunek niepodobny. Nazajutrz sprawa wytoczyła się do wójta, a ten uznając, że można ją zapić i załagodzić, nie doniósł zaraz do sądu, bo Kopala obiecywał 30 złr zapłacić: dopiero trzeciego dnia z obiegającej pogłoski władza sądowa rozpoczęła dochodzenie.

Takie jest pojęcie naszych gmin o bezpieczeństwie życia i własności. Wójt obawia się złych ludzi, bo w jednej chwili, mając dobytek, może przez ogień wszystko stracić Policya gminna nie istnieje, a żandarmerya jedyny niegdyś stróż bezpieczeństwa publicznego, dziś jest tylko wykonawcą władzy i dopiero na wezwanie wójta występuje jako zbrojna pomoc, a tej pomocy członkowie urzędów gminnych, w obawie o własną skórę, nigdy nie żądają.

Jest to głos wołającego na puszczy, że tylko gmina zbiorowa zapobiedz może tak dalece zzkorzenionemu złemu Złożona bowiem z osób poczucie godności mających naprowadzi na drogę poznania, jak Rady powiatowe nieoświeconych swych braci, a działając wspólnie nie pojedyńczo, siłą prawości zaprowadzi porządek, którego nam teraz zupełnie brakuje.

— **Wiedeń 20. lutego.** Nowi ministrowie po raz pierwszy ukazali się dzisiaj w Radzie Państwa. W pośrodku zajął miejsce minister spraw wewnęrznych hr. Hohenwarth; jest to postać wysoka, wcięta o żółtawej nieco cerze i płowo-blond wąsem, po prawicy jego usiadł p. Holzgethan; obok tegoż minister oświaty Jireczek o pełnem dobrze utrzymanem obliczu i silnym jasnym wąsie i faworytach a wygoloną brodą. Dalej siedzi minister sprawiedliwości Dr. Habietinek, wychudła postać o czarnej pełnej brodzie i gładko wymuskanych włosach; po lewej stronie ministra spraw wewnętrznych zasiadł jenerał-major Scholl a obok tegoż minister handlu Schäffle o nieco wydętej twarzy i brunatnych wąsach. Zachowanie się panów ministrów na tem posiedzeniu z wyjątkiem jenerał-majora, ministra wojny, który żywo rozprawiał z hr. Hohenwartem, było usposobienia seryo.

— **Fałszerze banknotów**. W Cieszynie przyaresztowały władze tamtejsze żydka galicyjskiego Abrahama Celnika z Dąbrowy, ktory w towarzystwie innego żydka także z Galicyi, puszczał w kurs fałszywy banknot dziesięcioreńskowy. Temu drugiemu udało się jednakże umknąć rękom sprawiedliwości.

— **Galeryę Esterhazego** wystawioną na licytacyę (podobno za długi, zakupiło ministeryum węgierskie za 1,300.000 złr. na własność kraju.

— **Z Berna** piszą, że parę tygodni temu przybył tam z Pielgrzymowa pewien właściciel gruntowy, któremu się uroiło, że po Giskrze nikomu innemu tylko jemu należy się posada ministra spraw wewnętrznych. Już się zabierał do podróży do Wiednia w celu przedstawienia się cesarzowi, lecz zamiast do stolicy dostał się do domu waryatów.

Teatr, piękne sztuki i literatura

Program dzisiejszego (dziewiątego) wieczorku Towarzystwa muzycznego: 1) Trio (d-moll) L. Wolfa odegrają pp. dyr. Mikuli Bruckmann i Wollman; 2) Śpiew; 3) „Przygody leśne" R. Schumanna: *a*) Wstęp; *b*) Myśliwy na czatach; *c*) Kwiaty samotne; *d*) Miły krajobraz; *e*) Ptak prorokiem, *f*) Pieśń myśliwska; *g*) Pożegnanie odegra panna Löw***, 4) Śpiew; 5) „Obrazy ze wschodu" R. Schumanna na 4. ręce odegrają panny Rot** i Liś**.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** komitetu galicyjskiego Towarzystwa gosp. za rok 1870. (C. d.)

Przechodzimy do subwencyi z roku 1871 w kwocie 2300 złr.

Z kwoty tej wypłacono Towarzystwu ogrodniczo-sadowniczemu we Lwowie, przynależną mu część w ilości 1500 złr. i doręczono medale.

Przeznaczoną dla zakładu stanisławowskiego kwotę 200 złr. zatrzymano aż do złożenia rachunków z użycia tejże subwencyi z r. 1869.

Przypadające zaś dla Towarzystwa 600 złr. na szkółki owocowe, dobito do reszty dyspozycyjnego funduszu Fundusz ten ogółem wynosi obecnie około 1400 złr. w. a i na mocy powyższego upoważnienia ministerstwa, uchwałą komitetu z dnia 5. listopada 1870 rozrepartowany został w sposób następujący: 250 złr. w. a. na szkółkę owocową w Dublanach 250 złr. w. a. dla zakładu pomologicznego w Brzeżanach; 250 złr. w. a. zarezerwowano na premiowanie i subwencyonowanie szkółek owocowych; 500 złr. w. a starać się przenieść za pomocą „virement" na szkołę owczarzy — i o to osobnem pismem upraszać ministerstwo. Resztę użyć na zakupno narzędzi ogrodniczych i sadowniczych, celem rozdania pomiędzy nauczycieli szkół ludowych. Po zaspokojeniu powyższych potrzeb, subwencya cała wyczerpaną zostanie.

VII. Na statystykę zbiorów, otrzymał komitet w 1870 r. 4000.

W zbieraniu materyałów do obliczenia dat statystycznych zachowano metodę zeszłoroczną; liczbę tylko delegatów strefowych pomnożono znacznie, celem osiągnięcia większej dokładności. Zastósowano się też do szczegółowych wskazówek i życzeń ministerstwa, i wykazano przestrzeń całych okręgów wziętych pod uprawę pojedyńczych gatunków, jakoteż przestrzeń i procent uprawnej przestrzeni do przestrzeni ogólnej. Część pierwszą sprawozdania z tabelą zbiorów wcześniejszych przesłano w dniu 19. grudnia. Część drugą z tabelą zbiorów późniejszych dnia 29. grudnia.

Uskuteczniono też rozpoczętą jeszcze w roku 1869 mapę podziału wschodniej części kraju naszego na strefy naturalne i dołączono do sprawozdania. Praca ta zapewne pozostawia jeszcze w niejednym kierunku wiele do życzenia — w głównych wszakże zarysach za podstawę posłużyć może. Proszono też Towarzystwo krakowskie o takąż mapę z Zachodniej części kraju, celem uzupełnienia mapy naszej; poczem komitet ma zamiar pracę tę w zestawieniu ogłosić drukiem dla użytku powszechnego.

Liczby przeciętne zeszłorocznych zbiorów okazują się jak następuje. Na morgu mierzyc: Pszenica 13.5 Żyto 11.2 Jęczmień 12.4. Groch 7.5. Rzepak 14.6. Owies 11.5. Hreczka 9 4. Kukurudza 7.8. Proso 10.7. Ziemniaki 41.03 Buraki 90 7. Koniczyna na nasienie 1.01. Koniczyna na paszę 22.2 cetnr. Siano 11.2 cetnr Pastewne 10.6 cetn Chmiel 5.06 cetnr. Len 2.07 cetnr. Konopie 2 9 cetnr. Tytoń 7.5 cetnr.

Nadmienić jeszcze wypada, iż w sprawozdaniu swojem podniósł komitet jako klęski nie ustające u nas: brak robotnika, wielką ilość świąt i owady szkodliwe.

Przypadające pp. delegatom strefowym remuneracye, wypłacone zostaną zaraz po ogólnem zgromadzeniu

Za wykazy statystyczne z r. 1869 otrzymał komitet ze strony ministerstwa uznanie.

VII. Na cele naukowe rolnicze przeznaczyło ministerstwo 16.000 złr. w. a. Z kwoty tej przypada: a) 4000 złr. na pokrycie deficytu dublańskiego za rok 1869 i 1870. b) 6000 złr. jako druga rata przyznanej już w r. zeszłym subwencyi na budynki mieszkalne dla profesorów. c) 6000 złr. na urządzenie kursu rolniczego Wykazana subwencya a) stosownie do swego przeznaczenia użytą została. Co do użycia kwoty b) powołujemy się na sprawozdanie nasze zeszłoroczne, mianowicie: iż uproszono architektę i członka Towarzystwa naszego p. Adolfa Kuhna do wypracowania planu i kosztorysu, a dyrekcyi dublańskiej polecono przysposobienie i zakupno materyału.

Wypalenie cegieł, zwiezienie kamienia uskuteczniono w części przed zimą. Z wczesną zaś wiosną przystąpiono zaraz do kopania fundamentów.

Budowę budynków postanowił komitet na razie starać się uskutecznić w drodze przedsiębiorstwa, i w tym celu upoważnił jednego z członków swoich do traktowania bądź z Towarzystwem budowlanem, bądź z innym przedsiębiorcą.

Gdy jednak po rozpatrzeniu się w planach i kosztorysach przez nich przedłożonych, okazała się niemożność prowadzenia budowli w drodze przedsiębiorstwa, gdyż środki na podane ceny nie wystarczały — postanowił komitet na radzie dnia 29. stycznia 1870 prowadzić budowę na własną rękę, poruczając tę czynność pp dyrektorowi Strusiewiczowi i profesorowi Rylskiemu na podstawie planów pana Kuhna, z niezbędną modyfikacyą części zbytkowej, ze względu na szczupłość środków.

Mimo przestrzeganej wszakże oszczędności i opuszczenia z planów części zbytkowej, suma wydana na budowle prześcignęła już dotąd znacznie subwencyę udzieloną

Koszta budowy jednego ukończonego już dzisiaj budynku wynoszą 11 600 złr. w. a Mimo to jednak cyfra ta nie dosięga kosztorysu Towarzystwa budowniczego.

Drugi bydynek doprowadzony do cokla kosztem 3500 złr.; a nad wynalezieniem funduszów do dokończenia tegoż domu potrzebnych, mianowana jest komisya, która w tej mierze swoje wniosk przedstawi.

Dodać winniśmy, iż na dokończenie budynku pozostają następujące zapasy: cegieł 12 .000, wapna około 300 korcy, tudzież niektóre roboty ciesielskie i stolarskie

Deficyt w tym dziale okazuje się po koniec roku 1870 w sumie 1940 złr. 38 ct, który pokryto tymczasowo z innych funduszów.

Przechodzimy do subwencyi c), danej w kwocie 6 000 złr. w. a. na kurs rolniczy.

Nie będziemy nużyć szanownego zgromadzenia skreśleniem szczegółowego obrazu rozległej czynności, jaką komitet rozwinąć musiał, celem doprowadzenia do skutku kursu tego, w dwa miesiące zaledwie od daty zawezwania — wspomniemy tu tylko o rezultatach ogólnych.

Wezwany przez Wys. ministerstwo rolnictwa do urządzenia 6 tygodniowych wykładów rolniczych dla nauczycieli szkół ludowych z Galicyi i w ks. krakowskiego podczas feryj szkolnych, przeznaczył komitet za porozumieniem z Wydziałem krajowym, jako miejsce tych wykładów zakład gospodarski w Dublanach, powodowany przedewszystkiem tą myślą, ażeby teoretyczne wskazówki równoczesną praktyką bez wielkich kosztów i nakładów poparte być mogły — bacząc i na to także, iż pomieszczenie i utrzymanie słuchaczy w Dublanach będzie mniej kosztowne, aniżeli we Lwowie.

Słuchaczy uchwalono przyjąć 50 — a dla każdego z nich przeznaczyć po 60 złr. na utrzymanie, tudzież zwrot kosztów podróży. Uzyskano też na kolejach zniżenie biletów jazdy. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Z Pragi donoszą, że hr. Leon Thun ma się udać do Wersalu w sprawie Ojca św.

Minister oświaty Jireczek ma, jak donosi telegram pragski do *Neue freie Presse*, nakłaniać czeskich doktorów, aby starali się o uzyskanie docentur przy uniwersytecie w Pradze.

Do komisyi dyplomatycznej mającej uczestniczyć rokowaniom pokojowym, wybrało Zgromadzenie narodowe na posiedzeniu z 19. lutego pp. d'Azy, Limayrac, Descilligny, Lefranc, Laurence, Delesperut, St. Marc Girardin, Barthelemy de St. Hilaire, Paladine, Bocourt, Lemury, Obasloit. Vitet, Saisset Na interpelacyą Gambetty, czy komisya ta będzie się mięszać do układów, odpowiedział Simon że będzie ona pośrednikiem między delegatami rządowymi a Zgromadzeniem narodowem.

Podług *Liberté* rozejm będzie przedłużonym do 5. marca.

Biskup orleański Dupanloup przybył do Bordeaux. Mówią, iż ma zostać ministrem oświaty.

Poseł francuski przy dworze ateńskim baron Baude ma zastępywać Francyą na konferencyi londyńskiej.

Stany Zjednoczone, Turcya i Szwecya uznały francuski rząd republikański. Niebawem mają go uznać i inne mocarstwa, a między niemi także i Prusy.

Nordd Allg. Ztg. zapowiada, iż pomiędzy warunkami pokoju będzie: wjazd króla Wilhelma do Paryża, i zniesienie warowni paryskich.

Do senatu bremeńskiego nadeszła wiadomość, iż 70 wziętych do niewoli kapitanów okrętów niemieckich, przybyło do Orleanu, skąd niezwłocznie udadzą się do Niemiec.

Thiers był przedwczoraj na recepcyi u cesarza Wilhelma.

Gazette de France donosi: Według telegramu Thiersa z Paryża, Zgromadzenie narodowe zbierze się we czwartek, aby się zajmować przedstawieniami przesłanemi przez Thiersa. *Journal de Bordeaux* oświadcza bez zastrzeżenia, że można uważać pokój za podpisany. Kwestya terrytoryalna została stanowczo rozstrzygniętą w duchu interesom Francyi przyjaźniejszym, a honor narodowy zostaje ocalony zupełnie. Jedynem jeszcze pytaniem, które podlega rozbiorowi, jest wysokość wynagrodzenia szkód wojennych.

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Berlin dnia 22. lutego. Ministeryalna „Provinzialcorrespondenz" pisze: Rząd niemiecki stawia tak ograniczone warunki pokojowe, tak ściśle zastosowane do miary koniecznej, że tym, co układają się w imieniu Francyi, nie może chodzić jak tylko o spieszne zakończenie rokowań. Jeżeli nie mylą oznaki, to najbliższy tydzień przyniesie już podstawy przywróconego pokoju.

Bruksela d. 22. lutego. Jenerał Trochu ogłosił w „Liberté" pismo wymierzone przeciwko wejściu Prusaków do Paryża, do czego oni już czynią przygotowania.

Buffet przyjął tekę ministra finansów w gabinecie Thiersa.

Trochu przybywa jutro do Bordeaux.

Londyn d. 22. lutego. „Times" donosi, iż Baude został mianowany reprezentantem Francyi na konferencyi czarnomorskiej.

Do „Dayly Telegraph" donoszą z Madrytu, iż królowa hiszpańska jest niebezpiecznie chorą; żądała ostatnich sakramentów.

Wersal d. 22. lutego. W skutek wczorajszych rokowań Bismarka z Favrem zawieszenie broni przedłużono tymczasowo aż do niedzieli wieczora.

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. lutego.	płacą		żądają	
	zł	wal	a	
I Akcye za sztukę				
Kolei gal Karola Ludwika	246	00	247	00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	189	25	191	25
Banku hip. g. z wpł. 50%	115	00	117	00
„ krajow z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 zlr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80	25	80	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72	00	72	75
Banku hipot. galic. 6%	87	85	88	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86	25	87	25
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	73	50	74	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	83
Dukat cesarski	5	60	5	86
Napoleondor	09	89	09	93
Półimperyał rosyjski	9	25	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	50	123	00
Wiedeń dnia 18. lutego.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	58	95	59	05
„ „ „ srebrem	68	20	68	22
pożyczka ost. z r 1839	280	50	281	00
„ loter z r. 1854	89	00	89	50
„ „ „ 1860	94	8	95	00
„ „ „ 1864	123	50	123	75
„ podatk „ 1864	000	50	00	00
Listy zastawne domen.	121	50	122	00
Oblig indemniz galic	74	25	74	75
„ „ bukow.	71	75	72	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	216	50	217	00
Centralny bank	60	50	61	50
Kredytowy zakład	251	70	252	00
Franko-Austryackie	102	25	102	50
Galicyjskie dla handlu i przem	100	00	101	50
Generalbank	87	50	88	00
Hipoteczny bank galicyjski	116	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	722	00	724	00
Vereinsbank	103	25	103	75
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz. austr.	58	00	58	20
Borysł Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	34	00	34	50
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	169	00	169	50
Karola Ludwika	248	25	248	30

	płacą		żądają	
	zł.	wal	a	
Północna Ferdynanda	2105	25	2107	00
Franciszka Józefa	190	50	190	75
Lwowsko-Czerniow Jassy	191	00	191	50
Rudolfa	159	50	159	50
Siedmiogrodzka	167	50	168	75
Staatsbahn	375	50	376	00
Południowa	179	60	179	80
Tramway wied	187	50	187	50
Łupkowska	000	00	000	00
Węgierska północna	157	50	158	00
„ wschodnia	81	75	82	25
Listy zastawne.				
Galic bank hipoteczny 6%	86	25	86	50
Bank włościański galicyjski	86	25	86	50
Tow kred ziem gal 4%	72	00	72	50
„ „ „ „ 5%	77	00	78	00
Bank nar austr 5% m k	97	65	97	25
Bank nar austr 5% w a.	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	30	106	50
Bodencredit w a 5%	87	75	88	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d., prc. srebr)				
Alföldzka kolej	87	90	88	10
Ferdynanda północna	104	00	104	25
Karola Ludwika dawn.	102	50	103	00
„ „ z r 1867	98	75	99	00
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	88	00	88	25
„ „ „ z III em	86	90	87	20
Rudolfa	89	70	89	90
Siedmiogrodzkiej	89	25	99	50
Południowej kolei	113	00	113	25
Państwowej kolei	135	50	136	50
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	92	25	92	50
Elżbiety nowa	99	00	99	25
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	00	92	50
Ferdynanda północn. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a.	87	00	88	00
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	159	50	160	00
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr Palfy	25	00	29	00
„ ks Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b.	91	15	91	25
Paryż 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft szterl	123	70	123	80
Frankfurt 100 zł. oł w p N.	103	35	103	30

Kursa z dnia 22. lutego 1871.

godz. 1 min. 50 po południu

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 102 00 Akcye kredyt. węg. 85 25. Anglo-austr. 217.00 Akcye Karola Ludw 247 80. Kolej siedmiogrodzka 167 75. Kolej południowa 180.75. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 377 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 191.— Napoleondor —.—. Kolej wsch. 156.25. Kolej północna 212 25 Kolej Rudolfa 160 25. Kolej węg. wschodnia 83.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74 25. Losy z 1864 roku 123 30. Usposobienie spokojne.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 20. lutego 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	732.43	+ 2 5	95	Z. d. m.	10
2 godz. po poł	731.48	+ 3.5	72	PdZ. sł.	10
9. godz. wiecz.	730.11	+ 4.0	93	Pd. b. sł.	5

Rano deszcz = 0 47. m. m.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 7 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec.
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.